TYGODNIK OBOZOWY APW

M.p. niedziela 6 maja 1945 r. Nr.18 (58)

TRZECI MAJ - PROGRAM WALKI Z BEZPRAWIEM ROSJI

Konstytucja 3 Maja to piękny moment pokonania własnych wewnętrznych ułomności, pokonania niewoli, jaką człowiek sam sobie narzuca wtedy, gdy, żyjąc bez wizji zbiorowego dobra, wznieca anarchię - liberum veto. Konstytucja majowa pogodziła wolność obywatela z dobrem społecznym państwa.

Wewnętrzno - polityczne znaczenie Konstytucji 3 Maja, które dobrze znamy, nie wyczerpuje całego jej znaczenia. 3 Maj ma także wielką swoją wymowę w aspekcie zewnętrznym. Powstał nie tylko jako akt walki z wewnętrzną anarchią polityczną : także jako akt walki z wrogiem zewnętrznym. Fakt ten jest dziś godzien przypomnienia.

Reformy majowe były przygotowaniem narodu polskiego do walki z Rosją. Stanowiły one element wielkiego programu polityki zagranicznej Sejmu Czteroletniego : mobilizowały wszystkie siły polskie do walnej rozprawy z Rosją. Stronnictwo patriotyczne zgromadziło na Sejmie Czteroletnim najrozumniejszych Polaków. Wszyscy oni byli zgodni co do tego, że nie ma innej drogi wyjścia, jak walka na śmierć i życie z Rosją. Przez 100 blisko lat - od Piotra Wielkiego poprzez cały okres saski - Rosja korzystała z każdej sposobności, by obezwładniać Polskę. Przez 100 lat systematycznie odbierała jej wolność, tłomacząc obłudnie, że wyświadcza Polakom dobrodziejstwo, gdy obejmuje nad nimi protektorat. Przez 100 lat społeczeństwo polskie w osobach swych najwybitniejszych przedstawicieli buntowało się przeciwko temu. Przez 100 lat narastał w Polakach patriotyzm, wypełniony świadomością o konieczności walki z Rosją.

Konstytucja 3 Maja to końcowy etap dojrzewania w narodzie polskim powszechnego zrozumienia rosyjskiego niebezpieczeństwa. Uchwalając reformy wewnętrzne, naród dawał także wyraz swej aprobaty dla programu koalicji przeciwrosyjskiej, organizowanej przez ostatniego wielkiego przedrozbiorowego polskiego ministra spraw zagranicznych, a zarazem jednego z głównych twórców Konstytucji 3 Maja - Ignacego Potockiego. Uchwalenie Konstytucji oznaczało przyjęcie przez naród hasła walki z Rosją - tej walki, na której czele stanął później Tadeusz Kościuszko, największy w tym czasie polski charakter, największy w tym czasie polski umysł polityczny.

W dobie rozbiorów, gdy trzeba było wybierać : kapitulacja albo wolność - naród musiał uświadomić sobie swoją integralną osobowość polityczną. To właśnie uczynił Sejm Czteroletni, formułując program polityki zagranicznej i program reform wewnętrznych. W sformułowaniu Sejmu Czteroletniego jest dziejowa konstatacja, że imperializm rosyjski przekreśla polską niepodległość, że zatem przy tym założeniu między Polską i Rosją nie może być żadnego kompromisu. Konstytucja 3 Maja stworzyła wyraźną linię podziału pomiędzy Rosją i Polską, pomiędzy dwoma światami dwóch przeciwnych kultur i różnych pojęć politycznych. Była wyraźną linią podziału. I dlatego właśnie, że nią była - była tak niemiłosiernie zwalczana przez Rosję. Nie tylko przez Katarzynę II : także przez wszystkich jej następców.

Ta linia podziału ma także i to znaczenie, że stworzyła w historii naszej jasne rozgraniczenie pojęcia zdrajcy od pojęcia prawego Polaka. Każdy Polak wie, że paktujący z Rosją targowiczanin, przeciwnik Konstytucji - to zdrajca, każdy wie, że "ludzie Trzeciego Maja", że kościuszkowska szlachta i kościuszkowscy chłopi - to prawi Polacy.

Podobieństwo sytuacji dzisiejszej z sytuacją doby Konstytucji 3 Maja i Kościuszki, samo się narzuca. Pamiętajmy więc o tym, że ludzi, którzy opowiedzieli się za kapitulacją targowicką historia nazwała zdrajcami; w ludziach, broniących Konstytucji i niepodległości uznała duchowe wartości, które z pokolenia w pokolenie potęgowały następnie tężyznę narodu; ludziom chwiejnej decyzji i słabego charakteru - naród odmówił prawa decydowania o losach swoich. Odmówił tchórzliwemu i niezdecydowanemu Stanisławowi Poniatowskiemu, nawet 130 lat po śmierci, gdy zwłoki jego wróciły z Petersburga do Polski, królewskiego pogrzebu i hołdu.

Kto w chwili decydującej, w chwili walki o wolność oddziela się od nurtu wspólnych narodowych pragnień i zmagań - przecina łączność swoją z narodem, stawia się sam poza narod.

-oooooo0oooooo-

SAN FRANCISCO BEZ POLSKI

Dnia 25 b.m. otwarto konferencję w San Francisco. Blisko pół setki państw jest tam reprezentowanych - nie ma tylko jednego. Reprezentowane są państwa, które dopiero od paru miesięcy są w stanie wojny z Niemcami - nie ma państwa, które najdłużej ze wszystkich walczy. Współgospodarzem konferencji jest Rosja, która z woli Hitlera, a nie Stalina, jest uczestnikiem obozu Aliantów - nie ma Polski, która z własnej woli, własną decyzją odrzucała niemieckie oferty w długim okresie czasu przed dniem 1 września 1939. Jest Liberia - nie ma Polski.

Dlaczego nie zaproszono Polski ? Nie zaproszono dlatego, że Rząd nasz nie zgodził się na to, aby oddać Polskę w sowiecką niewolę, a Stalin domaga się, by Polskę reprezentowało lubelskie grono sowieckich urzędników, którzy bez wahania, oczywiście, wyrażają zgodę na sowietyzację Polski t.zn. na przekreślenie jej niepodległości. Nie zaproszono Polski dlatego, że mocarstwa zachodnie lawirują pomiędzy prawnym uznaniem Rządu Premiera Arciszewskiego a faktycznym uznawaniem rządów Stalina w Polsce. Nie zaproszono Polski dlatego, żeby p.Stalin nie zmarszczył gniewnie brwi. Tak więc wśród 47 flag na trybunie mówców w San Francisco nie ma flagi biało - amarantowej, choć flaga biało - amarantowa trzepotała na - Monte-Cassino.

x x
x

Powstaje pytanie : jak ocenić naszą sytuację polityczną w związku z nieobecnością na konferencji ?

Przede wszystkim należy stwierdzić, że po Jałcie nie można uważać niezaproszenia Polski do San Francisco za jakiś nowy element sytuacji politycznej. Jest to następstwo Jałty, jej dalszy ciąg, nie zaś okoliczność, która ma znaczenie samoistne. Gdy ogłoszono protokuły krymskie, zawierające zapowiedź odbycia konferencji w San Francisco, odrazu wiedzieliśmy, że Rząd Premiera Arciszewskiego nie będzie tam reprezentowany. Stosunek do legalnego Rządu Polskiego, ujawniony w uchwałach Jałty, wykluczał bowiem taką możliwość. Natomiast, sądząc z litery i ducha tych uchwał, można było obawiać się, czegoś innego. Skoro uchwały pomijały całkowitym milczeniem istnienie Rządu Polskiego w Londynie, a wspominały o istnieniu "rządu lubelskiego", to stało przed nami widmo możliwości, że Lublin w takim czy innym pseudodemokratycznym garnirunku zostanie do San Francisco dopuszczony i że sfałszuje to do reszty obraz praw Polski. To zło do dziś jednak nie stało się rzeczywistością. Dlatego w chwili, gdy piszemy te słowa, sytuację naszą określić należy jako nie gorszą od tej, która istniała w dniu, gdy zostaliśmy uderzeni w głowę obuchem cynicznych tekstów krymskich.

Sytuacja nie jest gorsza. W pewnym zaś sensie i w ramach dziś istniejących przesłanek możnaby nawet ewentualnie powiedzieć, że usposabia do nieco pogodniejszego patrzenia na rzeczy. Amerykanie i Anglicy nie zgodzili się na "rozszerzenie" komitetu lubelskiego i uznanie go w charakterze "rządu polskiego". Mołotow, przewodniczący "rządotwórczej" komisji moskiewskiej, nie zdołał przeforsować swego dezyderatu, aby komitet lubelski, powiększony o dalszych kilka pionków sowieckich, zamianować "rządem". Tak więc do dziś nic nie wyszło z długiej "sojuszników" rozmowy. Czy wyjdzie jutro, nie wiadomo. Ale jedno jest pewne, a mianowicie to, że nie tak łatwo można wykreślić Polskę z europejskiej rzeczywistości politycznej. Prawda, że sytuacja nasza jest dalej bardzo poważna, ale również jest faktem, że jednak pojawiły się w atmosferze międzynarodowej pewne jakby pomyślniej wyglądające elementy, których nie było bezpośrednio po Jałcie. Głęboką wymowę ma fakt, że po konferencji krymskiej, która rzekomo "załatwiła" sprawę polską, fermentuje ona na terenie międzynarodowym znacznie silniej, niż przedtem, gdy nie była jeszcze "załatwiona".

Dlaczego tak się dzieje? Czy rzeczywiście przyczyną "trudności rozmów moskiewskich", a dziś - dalszych trudności zakulisowych rozmów w San Francisco - są poprostu jakieś - w zwykłym tego słowa znaczeniu - "momenty personalne" ? Nie, tak nie jest. "Trudności personalne" są tylko wtórnym objawem a inna jest przyczyna nieutworzenia dotąd "polskiego rządu jedności narodowej". Istotą rzeczy jest tu polityczny ciężar gatunkowy sprawy polskiej. Świat może być wprawdzie niewypłacalnym wobec Polski dłużnikiem moralnym, ale ze względu na własny swój interes nie może zbyt łatwo wykreślić Państwa Polskiego z Europy. Nie może zbyt łatwo rezygnować z istnienia w Europie Środkowo - Wschodniej państwa, które nieraz pokazało, jak ważnym jest elementem w całości struktury politycznej Europy. Nie tak łatwo to uczynić państwom, które same stanowią integralną część świata kultury zachodniej. Choćby nawet na to się w zasadzie decydowały pod naciskiem własnego oportunizmu i cudzej siły fizycznej. To nie idzie więc tak prędko, to nie jest takie proste, jak się wydaje naszym kapitulantom, których "rozum" polityczny polega na tym, że chcą jak najszybciej sami wszystko oddać, byleby nie ryzykować walki, i w ten sposób odcinają się od wszelkich ,

szans zwycięstwa. A przecież nie ma żadnej pewności, że uchwały Jałty zostaną wykonane w taki sposób, jak tego życzy sobie Stalin.

x x

x

Czy możemy jednak dalej walczyć ? pyta ten i ów. Tak jest: możemy. Czy mamy jeszcze w tej walce pole manewrowe i atuty polityczne, którymi grać możemy ? Tak jest : mamy pewne atuty. Więc powinniśmy walczyć. Twardo i stale musimy mówić "nie" wszystkim wrogom wolności Polski. I nie tylko mówić, ale i rozumieć, że nie jest to rzecz wyłącznie negatywna, lecz pierwszy i najważniejszy element naszego programu pozytywnego. Ta negacja jest twórcza. Ci, którzy nas chcą sprzedać, chcą dokonać tranzakcji w ten sposób, aby jednak ją ubrać w szaty pseudoprawne, gdyż bez zachowania tych pozorów trudno jest im oszukać własną opinię publiczną i opinię świata. I właśnie dlatego, że oni tego chcą, musimy wykluczyć wszelki, nawet najdrobniejszy, pozór polskiej zgody na likwidację niepodległości Polski.

Tylko Prezydent Rzeczypospolitej, działający na podstawie obowiązującej Konstytucji i broniący niepodległości, może mianować rząd polski. Tylko legalny i broniący niepodległości rząd polski może być wykładnikiem spraw polskich na forum międzynarodowym. I tylko legalnego Naczelnego Wodza, prowadzącego po drodze do niepodległości - słucha wojsko polskie. Wszystkie zaś inne "władze polskie" są sługami obcej i wrogiej nam racji stanu, to też nigdy fałszywych ich "rozkazów" słuchać nie będziemy. Wrócimy do Polski z bronią w ręku pod polskim kierownictwem politycznym. Ale nigdy nie wrócimy na teren okupacji sowiecko - lubelskiej, jako bezwolni i bezbronni repatrianci. Choćby nie wiem jak nawoływali nas sterroryzowani przez N.K.W.D. Polacy, choćby najzręczniej "zapraszali" nas odkomenderowani do symulowania patriotyzmu polskiego agenci Kominternu, choćby dalej brzmiał z kraju hejnał z zagrabionej wieży mariackiej, przed którym winno się obronić każde świadome polskie serce.

Musimy dalej trwać na stanowisku zdecydowanie negatywnym wobec wszelkich koncepcyj "półsuwerenności" i rozumieć, że lepiej aby Polska nie była reprezentowana w San Francisco, niż żeby zrezygnowała z walki o prawdziwą niepodległość. Możemy też być zupełnie przekonani, że gdyby nasz Rząd był okazał najmniejsze choćby wahanie w obronie niepodległości Polski, to "bez trudności", które obecnie widzimy, byłby już dziś zainstalowany w okupowanej Warszawie t.zw. "polski rząd" t.zw. "jedności narodowej". A jak długo Polska bezkompromisowo walczy o swoje podstawowe prawa, jak długo wykazuje wolę pozostania samodzielnym czynnikiem w Europie, tak długo ma szanse pobudzenia potencjalnych sił propolskich w świecie i szanse zwycięstwa. Nasze "nie" jest twórcze.

Nie dajmy się oszukać mądrym wrogom i naiwnym przyjaciołom, którzy twierdzą, że taki "upór" do niczego nie prowadzi. Prowadzi. I doprowadzi do zwycięstwa Polski, o ile Europie danym będzie uratować się z topieli rosyjskiego totalizmu.

x x

x

Pismo "Daily Mail" zamieściło przed kilkoma dniami korespondencję z Paryża. Czytamy w niej : "Generał de Gaulle przejdzie do historii Francji, jako człowiek, który zawsze mówił "nie". Powiedział "nie" Petainowi w 1940 roku, powiedział wielokrotnie "nie" Churchillowi. Powiedział "nie" prezydentowi Rooseveltowi w Casablance. Powiedział "nie" w sprawie Darlana i Giraud. Powiedział "nie" w Moskwie, gdy Stalin wywierał na niego presję, żądając uznania komitetu lubelskiego. Powiedział ponownie "nie" Rooseveltowi, gdy prezydent zaprosił go do Algieru celem omówienia rezultatu konferencji w Jałcie. Powiedział "nie" "wielkiej trójce" w sprawach, związanych z zaproszeniem Francji na konferencję w S. Francisco. I obecnie podtrzymuje swoje "nie" w sprawie propozycji zawarcia traktatu anglo-francuskiego przed osiągnięciem zgody w sprawie Renu. Niektórzy ministrowie de Gaulle'a i wielu działaczy ruchu oporu uważa, że jest on uparcie dogmatyczny i nieustępliwy w wielu sprawach. Ale najbliższa przyszłość może wykazać, tak jak najbliższa przeszłość wykazała, że ma on rację" - kończy "Daily Mail".

Gdyby gen. de Gaulle nie mówił "nie", lecz na rozkazy t.zw. "wielkiej trójki" odpowiadał "tak jest", pozycja Francji w San Francisco byłaby dziś niewątpliwie lepsza : Francja byłaby nie jednym z kilkudziesięciu państw zaproszonych, lecz jednym z paru - zapraszających. Ale <u>przyszłość</u> Francji byłaby gorsza. A gen. de Gaulle, jak każdy mąż stanu, myśli przede wszystkim o przyszłości.

Nie ma, oczywiście, podobieństwa w ogólnej sytuacji politycznej Polski i Francji, ale mimo to twórcze "nie" de Gaulle'a jest i dla nas cenną nauką.

x x

x

Niezaproszenie Rządu Polskiego ze względu na Stalina nic nie da Aliantom. Motyw niedopuszczenia do odrębnego pokoju sowiecko - niemieckiego zwietrzał, sojusznicy stoją u bram Berlina, wojna wchodzi w fazę końcową, rola militarna Rosji w stosunku do wspólnego wroga niemieckiego maleje z dnia na dzień. I bez względu na to, czy Stalin będzie groźnie brwi marszczył, czy chytrze się do Zachodu uśmiechał - <u>w każdym razie</u> pójdzie konsekwentnie drogą realizowania swoich i tylko swoich odrębnych celów. Nikt żadnymi ustępstwami i żadnym

kokietowaniem nie zdoła zepchnąć Moskwy z drogi, po której ona dziś kroczy, a którą jej dyktuje w równej mierze polityka rewolucji światowej, jak polityka imperializmu rosyjskiego. Polityka rewolucji, którą wspiera dziś odwieczny rosyjski imperializm, polityka imperializmu, który rewolucję uczynił najgłębszą swoją treścią.

Zbankrutowana w toku doświadczeń z Hitlerem teoria "niedrażnienia" jest obecnie stosowana wobec Stalina - kosztem Polski. Fotel polski w San Francisco będzie pusty. Ale ci, których fotele będą zajęte, będą musieli zajmować się sprawą polską. Będą musieli ją zrozumieć. A jeżeli dziś nie zrozumieją, że tylko zjednoczona Europa Środkowo - Wschodnia pod przewodem Polski będzie w stanie odeprzeć niebezpieczeństwo rosyjskie - to zrozumieją to później. Wtedy mianowicie, gdy już żadna konferencja międzynarodowa nie będzie aktualna, gdy nad całą Europą zawiśnie wszechwładne i nieodwracalne dyktando Kremla.

-oooooOooooo-

METODY SOWIECKIEGO PODBOJU

Cały niemal obszar Europy Środkowo - Wschodniej, od Bałtyku do Adriatyku, znajduje się we władaniu sowieckim. W szerokim pasie narodów "międzymorza", jedynie Grecja - bastion wpływów angielskich - pozostała po stronie zachodniej linii podziału. Wszystkie inne narody "międzymorza" - a jest ich jedenaście - są dziś po sowieckiej stronie tej linii, która hermetycznie oddziela Wschód od Zachodu. Obserwacja metod sowieckich stosowanych na tych terenach pozwala wyciągnąć pewne ogólne konkluzje.

Trzy państwa : Estonia, Łotwa i Litwa pochłonięte zostały przez Sowiety bez reszty. Traktowane są podobnie jak wschodnia część Polski - jako integralna część Związku Sowieckiego. Charakterystyczne jest, że państwa te jako republiki Związku Sowieckiego nie otrzymały nawet tych praw, jakie ma dzisiaj Ukraina i Białoruś, biorące niejako samodzielny udział w Zgromadzeniu Narodów w San Francisco. Niepodległość krajów bałtyckich uległa likwidacji kompletnej i nastąpiło całkowite zlanie tych krajów z sowieckim społeczno - politycznym systemem. Jest to los naszych kresów wschodnich.

Pozostałe 6 państw uznawane są dotychczas za niezawisłe; jednakże praktycznie we wszystkim podlegają Moskwie. Z czasem ich sytuacja w niczym nie będzie się różnić od republik związkowych Unii Sowieckiej. Do takiej inkorporacji zmierza polityka sowiecka. Pierścień państw wasalnych na zachodnich granicach Rosji, rządzony jest dzisiaj przez sowieckie manekiny, których głównym zadaniem jest przestawienie tych krajów w łożysko systemu Rosji Sowieckiej. W okresie tego przejściowego przystosowywania, toleruje się niektóre narodowe odrębności, w szczególności także pewne formy własności prywatnej. Chodzi o to, by zbyt gwałtowny przeskok nie powiększał oporu ludności.

Z wyjątkiem Finlandii, gdzie stosowane są metody specjalne, można stwierdzić zasadnicze analogie w sowieckiej polityce, realizowanej w krajach podbitych.

1) Dominująca Rola Partii Komunistycznej.

Zasadniczym środkiem opanowania krajów podbitych jest partia komunistyczna. Zapewnienie komunistom dominującej pozycji jest aksjomatem moskiewskiej polityki podboju. Wszędzie wprowadza się system monopartyjny, równający się dyktaturze partii komunistycznej. Dla osiągnięcia tego celu atakuje się dotychczasowe ugrupowania polityczne i eliminuje się ich wpływy na ludność przez zakładanie nowych organizacyj, np.: w Rumunii "front chłopów" i "syndykaty robotnicze", w Polsce "polska partia robotnicza", "samopomoc chłopska".

Wbrew oczywistej prawdzie oskarża się dotychczasowych przywódców politycznych o faszyzm i współpracę z Niemcami, a często wytacza się zarzuty sabotażu na tyłach Czerwonej Armii. Usiłuje się także rozbijać jedność dotychczasowych ugrupowań politycznych i wprowadzać do nich ferment. W tym celu wykorzystuje się elementy społecznie najniepewniejsze i najbardziej oportunistyczne, jak np. w Rumunii "front chłopów", kierowany przez Grozea, który usunął w cień wielkiej miary polityka, jakim jest przywódca ruchu agrarnego Maniu. Dalszym środkiem walki z reprezentacją polityczną społeczeństwa jest tworzenie przez komunistów niejako duplikatów partyj politycznych z pozostawieniem dotychczasowych nazw. Jako przykład może służyć tworzenie partyj manekinowych przy komitecie lubelskim, w których agenci komunistyczni kryją się pod oficjalnymi nazwami P.P.S., partyj ludowych i demokratycznych.

W krajach, w których komuniści od razu zdobyli całą władzę, jak np. Jugosławia i Polska, z miejsca przystąpiono do masowych aresztowań z celem znisz-

czenia wszelkich elementów narodowo niezależnych, a nawet takich, które mogłyby stanowić potencjalne niebezpieczeństwo na przyszłość. Ustanowione "sądy ludowe" nie mają nic wspólnego z normalnym wymiarem sprawiedliwości; są poprostu narzędziem politycznym dla eksterminacji opornych. Celem uzyskania tytułu do radykalniejszej czystki, urządza się w razie potrzeby manifestacje "ludowe" lub rozruchy. W Rumunii w ten sposób komuniści obalili rząd Radescu i stworzyli swój własny - Grozei.

Tam, gdzie taktyczne względy wymagają tworzenia tymczasowych rządów "jedności narodowej" jak np. w Rumunii, Bułgarii, na Węgrzech, w Czechosłowacji przedstawiciele partii komunistycznej wstępują najpierw do gabinetu, w którym stanowią mniejszość, w celu rozbicia go w odpowiednim czasie. Następnie "powstaje" nowy rząd, w którym komuniści mają już przewagę, wreszcie : rząd całkowicie komunistyczny. Klasycznym przykładem takiego skandowania walki o władzę stanowią w Rumunii : rząd gen. Sanatescu - 2 komunistów, rząd gen. Radescu - 6 komunistów, rząd Grozei - całość władzy w rękach komunistów.

Organizacje komunistyczne - kierowane zawsze we wszystkich krajach przez specjalnie przeszkolonych w Moskwie agentów i "techników" - wywołują w sposób bardzo umiejętny ostre walki przeciw-rządowe we wszystkich tych krajach, nie cofając się przed krwawymi rozruchami. Uzbrojone bandy komunistyczne atakują budynki państwowe i administracji komunalnej, w celu zainstalowania tam siłą swych ludzi na stanowiskach oficjalnych. W razie potrzeby wojska sowieckie dają pomoc, np. w Rumunii, Polsce, Bułgarii, na Słowacji i Rusi Przykarpackiej. Gdy chce się jakiś rząd obalić lub skompromitować rozpoczyna się przeciwko niemu ostrą kampanię zarzutów współpracy z faszyzmem i z Niemcami. Prasa sowiecka i radio moskiewskie kierują niejako całą tą akcją. Ataki w stosunku do rządu polskiego mogą służyć jako klasyczny przykład. Takimi samymi metodami utrącało się wpływy prawowitych władz Jugosłowiańskich, rumuńskich i t.p.

Zdobywając dla siebie stanowiska w rządzie, komuniści z reguły biorą najważniejsze teki : ministerstwo spraw wewnętrznych, spraw wojskowych, propagandy i oświaty. Sprawy zagraniczne tracą na znaczeniu, gdyż wszystkie kraje podbite muszą prowadzić tę politykę zagraniczną jaką Rosja każe. Pod tym względem minister spraw zagranicznych Czechosłowacji - Masaryk, jest najklasyczniejszym typem pachołka Moskwy. Warunkiem jego utrzymania się na stanowisku jest wyrzeczenie się dotychczas głoszonych poglądów o współpracy z Zachodem, a przestawienie się całkowite na orientację Moskwy. Z jej to rozkazu jest on dziś taranem, uderzającym w polski rząd, z którym sam przez tyle lat w Londynie blisko współpracował. Ale państwa podbite nie mogą mieć żadnej własnej polityki zagranicznej. Na konferencji w San Francisco odgrywają one rolę pudła rezonansowego moskiewskiej gry.

Przy zdobywaniu władzy komuniści nie krępują się w używaniu elementów, stojących moralnie najniżej, włącznie z notorycznymi niemieckimi agentami. W Polsce, Bułgarii, Rumunii, znane są liczne wypadki zatrudniania przez władze sowieckie notorycznych szpiegów i agentów - prowokatorów niemieckich. Komuniści, pilnujący we własnej partii surowej dyscypliny, kierowanej z centrali moskiewskiej, dobierają dla realizacji swoich celów, z poza partii ludzi często najnikczemniejszych - słabe i nędzne charaktery, dające się dowolnie używać za narzędzie.

Dyktatura komunistycznej monopartii objawia się w całkowitym opanowaniu środków wpływania na opinię publiczną, jak radio, prasa. Także wszelkie zebrania są zmonopolizowane przez partię komunistyczną. Działalność polityczna organizacyj, uważających się za niezależne od Moskwy jest niedopuszczalna. Poza partią komunistyczną toleruje się jedynie takie organizacje, które idą równolegle z działalnością partii komunistycznej i zmierzają do zakreślonego przez nią celu. Jedynie na takich warunkach utrzymują się jakieś pozory znaczenia ludzi czy organizacyj poza partią komunistyczną. Typowym przykładem jest Benesz, który w Moskwie zażyrował politykę Moskwy - dając tylko fasadę do sowieckiej treści.

Partia komunistyczna rozporządza "obywatelską milicją" lub "gwardią ludową". Oddziały ich tworzą gęstą sieć rozrzuconą po całym kraju. Natomiast inne organizacje zbrojne, niepewne czy wręcz wrogo nastawione, są rozbrajane, np. w Polsce - Armia Krajowa, w Rumunii - wojsko i dawna policja, w Jugosławii - wojsko wierne królowi.

2) Wprowadzanie sowieckich wzorów.

W miarę opanowywania władzy przez partię komunistyczną wprowadza się komunistyczne instytucje do struktury życia politycznego i społecznego. W pierwszym rzędzie zaprowadza się system t. zw. rad powiatowych i wojewódzkich - odpowiednik rosyjskich Sowietów. Rady te służą jako instrument administracji politycznej i rozporządzają ogromnymi wpływami. Ich skład ustalany jest przez centralne urzędy komunistyczne, a dobór ludzi jest starannie wyselekcjonowany. Tego rodzaju ustrój rad działa dzisiaj w Polsce, na Węgrzech, w Słowacji i Jugosławii.

Drugą instytucją, wprowadzaną na wzór sowiecki to tajna policja polityczna N.K.W.D. Jej agenci zajmują poważne stanowiska w wojsku i administracji cywilnej. Nawet w wiejskich komitetach przewidziane jest miejsce dla policji politycznej. Agenci N.K.W.D. są także we wszystkich organizacjach : społecznych, gospodarczych, oświatowych, zawodowych i kulturalnych.

Srodki i metody propagandowe, prasa, radio i publikacja książek są zorganizowane na wzór rosyjski. Hasła, przemówienia i artykuły propagandowe opracowane są według typowo sowieckich metod. Statuty związków pisarzy, dziennikarzy czy artystów są poprostu kopiami statutów, obowiązujących w Z.S.R.R.

Przemysł i rolnictwo podlegają kontroli monopolistycznych organizacyj. Kontrola obejmuje zarówno produkcję jak i rozdział produktów. Organizacje te wywierają nacisk polityczny na ludność, łamiąc bezceremonialnie prawo własności. W Polsce obowiązuje monopol rolniczy pod nazwą "samopomoc rolnika". Organizacja ta jest upoważniona do podziału roli zgodnie z reformą rolną, do zakupywania zboża i innych produktów rolnych, do rozdziału nasion, do sprowadzania i wynajmowania maszyn i traktorów. Każdy rolnik, który by nie chciał przystąpić do tej organizacji wydałby sam na siebie wyrok głodowej śmierci, nie miałby bowiem możliwości otrzymania zboża lub maszyn z innego źródła."Samopomoc rolnika" służy więc jako instrument w rękach partii komunistycznej w celu podporządkowania sobie ludności wiejskiej, która jest w zupełności wrogo nastawiona w stosunku do doktryn komunistycznych. W Polsce i w Jugosławii partia komunistyczna wyraźnie zmierza do tworzenia kolektywnych gospodarstw (kołchozy) i wielkich gospodarstw państwowych (sowchozy).

3) Izolacja od świata zewnętrznego.

Przy postępującej infiltracji wzorów sowieckich, Rosja hermetycznie izoluje kraje podbite od reszty świata. Kraje te nie mają żadnej listownej, telefonicznej lub telegraficznej komunikacji ze światem zewnętrznym. Słuchanie obcych stacyj radiowych jest zabronione; prywatne odbiorniki skonfiskowano. Nie wolno sprowadzać do kraju żadnych obcych gazet lub książek. Obcym korespondentom nie wolno się swobodnie poruszać. Raporty ich przechodzą przez barzdo ostrą cenzurę. Fakt ten podkreślił niedawno minister Eden, mówiąc w parlamencie (14.3.) o Rumunii. Nawet delegaci Czerwonego Krzyża, Y.M.C.A., U.N.R.R.A. nie otrzymali zezwolenia na działalność. Nie ma w tych krajach także konsulatów alianckich. W ten sposób cała Wschodnia i Srodkowa Europa pod pretekstem wojny została odcięta od reszty świata i izolowana w większym stopniu, aniżeli za czasów okupacji niemieckiej.

Szczególnie konsekwentnie zwalczane są wpływy W. Brytanii. Zwolennicy współpracy z Anglią są bezwzględnie tępieni, np. w Bułgarii : Dimitroff, w Rumunii: Stirbej, Radescu, Bratianu, Maniu, w Polsce : członkowie krajowi rządu londyńskiego. Politycy ci są jawnie oskarżani jako agenci angielscy. Komunistyczna prasa pisze o Anglii nieżyczliwie, wykazuje jej słabe strony polityczne i czyni wszystko, ażeby przekreślić atrakcyjność współpracy z Zachodem; chce wytępić wiarę w wartość współpracy z W.Brytanią. Odbywają się nawet demonstracje przeciwbrytyjskie, np. w Częstochowie i Krakowie.

Pomimo decyzyj krymskich Sowiety nie porzuciły polityki jednostronnych decyzyj i tworzenia faktów dokonanych. Rosja w krajach podbitych nie czyni żadnej różnicy pomiędzy dawnymi satelitami niemieckimi i narodami sprzymierzonymi. Przykłady Polski i Jugosławii wskazują, że kraje, które najwięcej poświęciły dla wspólnej sprawy narodów sprzymierzonych, są pod wieloma względami traktowane gorzej od krajów, które współpracowały z Niemcami.

Międzyaliancкie komisje, jakie istnieją naprzykład w Rumunii i Bułgarii, są fikcją. Ich działalność jest przez władze sowieckie kompletnie sparaliżowana. Ich swoboda ruchów równa się niemal zeru; ograniczona jest do jednego hotelu lub jednej dzielnicy. W Bułgarii, niektórzy członkowie misji angielskiej i amerykańskiej, kilkakrotnie już byli przymusowo odstawiani do granicy bułgarsko - tureckiej. Interwencje, żądania, protesty, wnoszone przez misje brytyjskie czy amerykańskie są z reguły zbywane. W najlepszym razie - jak to się zdarzyło w Rumunii - Rosjanie przepraszają, ale nie zmieniają swej taktyki postępowania.

x x
x

Tak oto przedstawia się w jedenastu krajach Srodkowo - Wschodniej Europy postęp sowietyzacji. Znaczenie polityczne tego procesu nie ogranicza się jednak do tej części Europy. Coraz bardziej zaczyna on ciążyć nad całością Europy, otwiera fazę nowego podboju - przekreśla pokój.

-oooooOoooooo-

-ooooOooooo-

-ooooOoooo-